

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN NW. 7, Dorotheenstr. 47
Telefon: Flora 0546 i 0547

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród”, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 mk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów

Rok XXXIX

Wtorek dnia 16-go lipca 1935r.

Nr. 162

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, a młodzież polska zagranicą

II.

Wytyczne prace narodowej w zagranicznych osiedlach polskich ustalił zarówno I-szy jak i II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy w licznych szczegółowych wnioskach i wnioski komisyjne II-go Zjazdu zostały zreasumowane następnie w jednej rezolucji, uchwalonej przez plenum Zjazdu:

Sprawą kierowniczych czynników społecznych Polonji Zagranicznej i kierownictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest znaleźć właściwe metody realizacji wytycznych, uchwalonych przez obydwaj Zjazdy (1929 i 1934) Polaków z Zagranicy. Ustalić program urzeczywistnień i sposoby wcielania go w życie.

Zgóry bowiem musimy sobie powiedzieć, że niecały program, określony przez oba Zjazdy, da się od razu zrealizować: musimy dążyć do osiągnięcia wyznaczonych w nim celów rozłożyć na etapy, ale jednocześnie — wbrew polskiemu nawykowi — musimy mieć silne postanowienie kroczenia w wytyczonym kierunku. Czekamy zatem wysiłku nieładnego wypróbowania naszych możliwości, naszej siły, naszej energii, naszej konsekwencji i, co najważniejsza, naszej woli, aby z dróg, na które weszliśmy nie zbaczać, bo tylko w tym wypadku możemy do celów się zbliżyć, zadania na nas włożone wypełniać. W ciągu dziesięciolecia naszej pracy odbyliśmy już wprawdzie szmat drogi, ale nierównie większe odległości do przebycia są przed nami. Nie przebędzie jej napewno jedno pokolenie, prace bowiem, któreśmy podjęli, realizować się będą stale. Chodzić zatem tylko musi o to, aby każde pokolenie spełniało swoją rolę lepiej niż poprzednie, aby, przejmując doświadczenia od poprzednich, torowało drogi dalszego postępu, zdobywało nowe doświadczenia, osiągało nowe etapy pracy. I tu właśnie wyrasta wielki problem przygotowania naszych pracowników społecznych do tej zaszczytnej ale zarazem trudnej dziedziny służby narodowej, problem młodego pokolenia Polaków Zagranicznych.

Stosownie uchwaliliście na swoim I. Zlocie rezolucje, w których m. in. stwierdziliście, że „wierni hasłom rzuconym przez ojców waszych, pragniecie kontynuować wraz z nimi wasz wysiłek w kierunku realizacji ideałów, które Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy przyświecać będą i oświadczyliście:

„W przeświadczeniu, że zasłużone dla Sprawy polskiej starsze pokolenie przekazuje nam kiedyś swój wielkiemi ofiarami i krwią bohaterką uświęcony dorobek, ze wszystkich sił naszych przygotowujemy się należycie i świadomie do tej zmiany, jaka nas czeka.“

Rzetelnie wypełniając ten obowiązek, będziecie mieli trud do przezwyciężenia. Lepiej niż my znacie ciężkie warunki swojej pracy, więc nie trzeba tego, jak to się mówi, obwiązać w bawełnę. To nie żaden pesymizm, to tylko świadomość faktycznego stanu rzeczy. To

odwaga patrzenia prawdzie prosto w oczy.

Podczas otwarcia Uniwersytetu w Wilnie w październiku r. 1919 Naczelnik Państwa — Józef Piłsudski mówił: „Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy.“

Wydaje mi się, że środowiska pol-

skie zagranicą nie tylko pograniczne, prawdziwie kresowe, ale i dalsze i najdalsze, są w gruncie rzeczy właśnie kresami Narodu Polskiego. Mówiąc wówczas o kresach, Józef Piłsudski jednocześnie stwierdził, że kresy, te — jak je nazwał — „dalekie środowiska rodzimej kultury“, szczególnie narażone są na

niebezpieczeństwa, tak dalece, że nie wahał się ich nazwać „nieszczęśliwymi“, a jednak w tym pewnym nieszczęściu Piłsudski, jako człowiek miłujący walkę, dopatrywał się również „szczęścia“.

I oto jak pięknie na ten temat mówił:

„A jednak głębokie jest w tem szczęście! I nie szczęście z dumy wielkiego cierpienia i wielkiej ofiary, i nie szczęście ze zwiększonej rozkoszy mocowania się z dołą i zwyciężania własnymi siłami losu — lecz głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury.“

Czyż jota w jotę nie da się zastosować tych słów Wodza Narodu do samopoczucia wewnętrznego Polaków Zagranicznych, rozsiadanych po wszystkich kontynentach kuli ziemskiej. Ta wiara właśnie w idealne pierwiastki polskiej kultury, to jest pancierz, który broni was przed zwątpieniem, daje wam siły, których żaden wróg nie złamie.

Przeszkód jednak do pokonywania jest wiele. Pierwsza — to budzenie się wśród tych, którzy podlegają zwątpieniu wiary, w myśl przykazania Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa.

„Jestem w pielgrzymstwie waszem na ziemi cudzej, jako był lud boży na puszczy.“

„Strzeżcie się w pielgrzymstwie utyskiwania i narzekania i powątpiewania. Grzechy to są.“

Druga przeszkoda — to konieczność zachowania hartu ducha w obronie własnych pierwiastków kulturalno-narodowych przed obcymi wpływami zarówno pozytywnymi, które mogą wyprzeć nasze własne rodzime dodatnie pierwiastki kulturalne, jak i negatywnymi, które dają do prostackiej niwelacji, niszczenia wszystkiego, co inne, co obce. W tej dziedzinie właśnie kontakt z Macierzą, łączność stała i wielopłaszczyznowa z Polską, jako najśliszszym dziś i zawsze źródłem narodowej kultury, bo jak mówił w r. 1832 Mickiewicz w odczycie „O duchu narodowym“:

„Przypominaniem Ojczyzny odświeżać powinniśmy w sobie instynkt narodowy, żebyśmy nakoniec zupełnie nie zczudzoziemczeli i nie zrobili sobie języka politycznego, którego by potem rodacy nie zrozumieli.“

Ale stosunek do Polski nie może być tylko stosunkiem dzieci, miłujących swą Matkę, bo wtedy taki stosunek, czysto emocjonalny może prowadzić do rozczarowań, wynikłych na tle niezrozumienia „rzeczywistej rzeczywistości“ polskiej, nie tylko odświętnej ale i dnia powszedniego, nie tylko uroczystościowej ale i ciężkiego znoju, nie tylko Polski miłego wycieczniku, ale takiej, jaką jest w ogniu walki, wśród kominów fabrycznych, u pługów, odwracających skibę ojczystej ziemi, przy warsztatach codziennej pracy.

W pokonywaniu tych trzech przeszkód najważniejszych, szczególnie może Wam być pomocny Światowy Związek Polaków z Zagranicy, który przy-

Katastrofa samochodowa kanclerza Schuschnigga

Śmierć żony kanclerza

WIEDEN. — Kanclerz Schuschnigg i jego rodzina ulegli wypadkowi samochodowemu pod Ebelsberg w pobliżu Linzu. Zona kanclerza zginęła na miejscu. Kanclerz Schuschnigg jest lekko poszwankowany, również lekko ranny jest syn kanclerza, szofer odniósł śmiertelne obrażenia.

Przebieg katastrofy był następujący: Kanclerz Schuschnigg wyjechał rano z Wiednia do miejscowości St. Gilgen nad jeziorem Wolfgang, gdzie zamierzał spędzić swój urlop. W samochodzie znajdowali się obok kanclerza jego żona, synek, wychowawczy syna i urzędnik policyjny. Tuż za samochodem dr. Schuschnigga jechał drugi samochód z adiutantami. Jechały one z szybkością 80 klm. na godzinę. O godz. 12-tej m. 25 na szosie między miejscowościami Arsling i Ebelsberg samochód kanclerza wpadł w pełnym pedale na drzewo. Kanclerz Schuschnigg został wyrzucony z samochodu na brzozy i doznał lekkich obrażeń. P. Herma Schuschniggowa wyrzucona z siedzenia uderzyła głową o dach wozu, doznała złamania kręgosłupa i zmarła na miejscu. Szofer samochodu jest ciężko ranny i nie odzyskał przytomności. Syn kanclerza i urzędnik policyjny są lekko poszwankowani. Wychowawczy wyszła z katastrofy cało. W momencie zderzenia wozu z drzewem nastąpił wybuch zbiornika z benzyną i samochód stanął w płomieniach. Adiutanci, którzy w parę minut potem nadjechali na miejsce katastrofy udzielili pierwszej pomocy jej ofiarom i ugasiłi pożar.

Kanclerz Schuschnigg, który doznał wstrząsu nerwowego, oraz pozostali ranni zostali przewiezieni do szpitala w Linzu, ciało żony kanclerza złożono w kościele Karmelitów w Linzu.

Przypuszczalne przyczyny katastrofy

WIEDEN. — Dotychczas trudno jest ściśle ustalić przyczynę katastrofy, ponieważ sprawca jej — szofer jest nieprzytomny. Przypuszczają jednak, że szofer uległ porażeniu słonecznemu i wskutek tego stracił panowanie nad samochodem. Natomiast koła oficjalne wykluczają jakąkolwiek możliwość zamachu. Adiutanci kanclerza — świadko-

wie katastrofy — w raporcie do władz stwierdzają, że została ona spowodowana wyłącznie przez nieszczęśliwy przypadek. Szef bezpieczeństwa Górnej Austrii oświadczył, że wszelkie podejrzenia o rozmyślne spowodowanie wypadku są bezpodstawne.

Żałoba w Austrii

WIEDEN. — Wiadomość o tragicznej katastrofie wywołała w Wiedniu przynębiające wrażenie. Ludność Austrii dowiedziała się o katastrofie z komunikatu radiowego. Wszelkie przedstawienia o charakterze rozrywkowym zawieszono. Prezydent Miklas natychmiast udał się do Linzu.

Popołudniu zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem ministra finansów Burescha. Uchwalono tekst kondolencji do kanclerza Schuschnigga i postanowiono wezwać niezwłocznie do Wiednia wicekanclerza ks. Starhemberga, po którego wysłano samochód do Wenecji, oraz min. bezpieczeństwa mjr. Fey'a, przebywającego w Karyntji. Ks. Starhemberg obejmie zastępstwo kanclerza Schuschnigga. Rada ministrów postanowiła zebrać się ponownie o godzinie 2-jej w nocy.

Kanclerz Schuschnigg objął urządowanie

BERLIN. — Niemieckie Biuro Inf. donosi z Wiednia, iż stan zdrowia kanclerza Schuschnigga poprawił się o tyle, iż zwołanie przez prezydenta Miklasa rady gabinetowej okazało się zbędne, ponieważ kanclerz może już załatwić sprawy bieżące.

Telegram Papena

BERLIN. — Poseł niemiecki w Wiedniu, von Papen, który rano odleciał z Wiednia do Berlina, otrzymał przed samym odlatem wiadomość o strasznej katastrofie i natychmiast wysłał depeszę do kanclerza Schuschnigga treści następującej:

„W chwili odjazdu do Berlina otrzymuję wiadomość o wielkim nieszczęściu, które Pana dotknęło. Niech Bóg Pana pocieszy i powróci mu zdrowie. Proszę przyjąć w moim i mej rodziny imieniu zapewnienie gorącego współczucia.“